ROZMAITOSCI WARSZAWSKIE

Pismo dodatkowe do Gazety Korrespondenta Warszawskiego.

we ŚRODĘ D. 12 Kwietnia 1826. | Nr: 15 | Utile dulci

I.

JAN JAKUB RUSSO,

na Wyspie Ste Pierre. (a)

(Wyiątek biograficzny z francuzkiego.)

Schronienie w którem *Russo* przez kilka miesięcy na wyspie Ste. Pierre przebywał, schronienie to, wsławiło tę wyspę od niedawnych czasów. Od lat przeszło 20, podróżni wszelkich narodów, odwiedzaią mały pokoik, w którym mieszkał znany światu pisarz.

Było to po wiadomem obeyściu się z *Russem*, który prześladowany od nieprzyiacioł w Motiers w r. 1765, udał się na wyspę Ste. Pierre. Rokiem wprzód przed tém, był on iuż tu z iednym ze swoich przyiaciół, a teraz dopiero, przedsięwziął ciągle zamieszkać. Trzymiesięczny czas, który tu przepędził, miał bydź podług iego samego zdania, nayprzyiemnieyszym w całym iego życiu. Dnie te poświęcone nayprostszym uciechom, upłynęły mu iak krótkie chwile. Żyiąc na łonie familii, złożonéy z ludzi, maiących dosyć edukacyi, aby uczynić towarzystwo przyiemnem, w krótkim czasie stał się iego członkiem, i znalazł w niém tak słodkie szczęście domowego pożycia, szczęście, iakiego niekosztował ieszcze od swoiéy młodości.

Tu siedząc u stołu, należał do iéy rozmów; w czasie dnia pogodnego, dzielił z niemi ich wieyskie zatrudnienia; albo wieczorem przy świetle xiężyca, siedząc pod wyniosłemi drzewami ocieniaiącemi altanę, bawił się w gry rozmaite, śmiał się i żartował ze swemi gośćmi. W tenczas to zapominał o niesprawiedliwości swoich współobywateli Genewskich, w tenczas nie myślał także o uszczypliwych żartach *Woltera*. W takichto chwilach, chciał tylko nie bydź więcey rozłączonym, od grona przyiaciół których sobie wybrał, i kosztować z niemi uciech niewinnych. Lecz inaczey losy chciały! prawdziwe iego szczęście, bardzo krótkiem bydź miało.

Każdego poranku, kiedy pozwalała pogoda, *Russo* iak tylko wstał, wszedł do lasku, dla oddychania świeżém powietrzem rano, przypatrzyć się tam wschodzącemu słońcu, i rozważać przebudzaiące się przyrodzenie. Tam zwykł był sam się tylko udawać, bez książki, zamyślony, powracał dopiero do domu, o godzinie śniadania, gdzie siadał w pośród familii, bawił się z dziećmi, i żartował z próżniactwa Teressy; mówił, śmiał się, z apetytem pił kawę, i iadł ciasta robione przez samą gospodynię domu. — Po skończonem śniadaniu, udawał się do siebie, dla napisania pilnych listów, których odbierał prawie co dzień znaczną liczbę. A że przybył na tę wyspę, w tym zamiarze, ażeby ile tylko można, rozstać się z wielkim światem i porzucić niebespieczny literacki zawód, porzucił umyślnie swóy sto-

(a) *Wyspa ta leży w pośród ieziora Birnne, iest ona mało znaną w Szwaycaryi, a nawet żaden z podróżnych nie wspomina o niéy.*

lik, papier i pióra, ile więc razy wypadało mu listy pisać, pożyczał wszystkiego od swoiego gospodarza, ale natychmiast oddawał-iak tylko skończył, życząc sobie za każdą razą iuż ich więcey nie potrzebować. — Po oddanu listów, z widocznem nieukontentowaniem, zaymywał się swoiemi papierami i roślinami, które porządnie układał; ale wystrzegał się nie tykać książek; trzymał ie zawsze zamknięte w szufladzie, i zdawał się ich obawiać iak żeglarz skały, maiącey rozbić iego okręt. Po czem wychodził na łąki, albo do lasku, dla zbierania ziół, trzymaiąc w ręku układ roślin Lineusza. Zaymywał się z całym zapałem tą nauką, która nadaiąc ruch ciału, była stosowną do iego żywych chęci.

W tym względzie podzielił *Russo* całą wyspę, na pewne oddziały, które przebiegał iedne po drugich. Zamiarem iego było utworzyć Florę tey wyspy, niewyłączaiąc od tego naymnieyszego zdźbła trawy lub mchu, i zrobić sobie zielnik zupełny wszystkich roślin, które tylko rosły na tey wyspie. Jeżeli znalazł roślinę, którey nieznał dobrze, usiadał przy niey na ziemi i z książki porównywał uważnie wszystkie iey części i cechy, z opisami Lineusza. Jeżeli ten naturalista albo ią nieuważał, lub zapomniał oznaczyć szczególnych iakich tey rośliny przymiotów, dobry *Russo*, czuł z tego odkrycia większą radość, niż ta którey doświadczył Kolumb z odkrycia Ameryki. Kiedy w kilku godzinach, przebiegał cały wydział który sobie naznaczył; powracał do swoiego pomieszkania, obładowany ziołami, gdzie ie składał; a ieśli po południu było gorąco lub deszcz padał, zatrudniał się cały czas ziołami.

Tym sposobem przepędzał resztę czasu, pracuiąc w polu, w winnicy albo w ogrodzie; czasem rozmawiał pod cieniem drzew z robotnikami, którzy się zgromadzali na obiad. Jeżeli mieli dzieci z sobą, to bawił się z niemi, czynił im małe podarunki, i oswaiał ie z sobą: a kiedy te bez obawy i oswoione z iego wiekiem i obcym ubiorem, przybliżały się do niego poufale, łzy mu w oczach stawały.

Wszystkie iego ranne zatrudnienia, sprawiały mu apetyt, kiedy więc dzwonek zwoływał wszystkich do stołu, *Russo* nie był nigdy ostatnim. Pod czas obiadu, dobry iego apetyt, otwartość i rozmowa, bawiły wszystkich. Ponieważ wszyscy nie mówili z równą łatwością po francuzku, mówiono czasem co po niemiecku; w tenczas *Russo* pytał się o znaczenie każdego wyrazu, i potrzeba mu było dopóty powtarzać każde słowo, aż dopóki go sam z łatwością i dobrze nie powiedział: i to było nie raz powodem do powszechnego śmiechu, gdy co źle wymawiał. Każdy patrzał z ukontentowaniem na sylabizuiącego słowa *Russa*, i wszyscy ubiegali się o zaszczyt, ażeby bydź nauczycielem, iednego z wielkich pisarzy tego wieku. Lecz *Russo* nie dla zabawy brał te lekcye; odtąd bowiem iak zaczął przebywać w granicach Szwaycaryi niemieckiey, wiele cierpiał na tém, że niemógł rozmawiać ze wszystkiemi, i odpowiedzieć temu, co się z nim witał. Dla tego, zrobił sobie mały sextern, w którym notował te słowa, których chciał wiedzieć znaczenie: obok nich pisał zaraz tłómaczenie, i iak się powinny wymawiać. Za pomocą tego dykcyonarza, starał się, ażeby go służący lub wieśniacy mogli rozumieć, kiedy nikt nie mógł mu służyć za tłómacza.

Przy stole, opowiadał historyiki lub anegdoty życia swoiego, a to wszystko sposobem tylko iemu właściwym: czekał w tym względzie aż do końca obiadu, i kiedy na stole niebyło nic więcey. iak tylko butelki i szklanki, w tenczas oddawał się cały przyiemnemu i kochanemu towarzystwu. W tenczas często bawił się iak młodzik z gospodyni siostrą, która lubo niebyła piękną i młodą, ale dobre i pocieszne stworzenie: albo żartował sobie z Teressy. — Po obiedzie, wziąwszy kawałek chleba, rzucał go rybom, leżąc sam pod drzewem; późniey ile razy przyszedł nad brzeg, zbiegały się zaraz wyskakuiąc z radości nad wodę. Jeżeli iezioro nie było wzburzone, wsiadał pospolicie w łódkę z psem swoim, wypływał na środek, i kierował nią iak mu się podobało. Czasem kładł się w łódce, poruczywszy ią wiatrom i falom. Czasem go dopiero wieczor, lub burza, przebudzały z tych marzeń; a czasem tak się oddalił, że musiał po tém, całych swoich sił użyć, aby się przed nocą dostać do brzegu. — Czasem ażeby podobać się swoiemu psowi, który nielubił długo bawić na wodzie, nieodpływał daleko od brzegu. Nad zachodem słońca, zwykł był się kąpać. — Kiedy nadszedł czas zbierania owoców, iedynem zatrudnieniem *Russa* było, pomagać gospodyni: często

przyiaciele znaydowali go siedzącego na drzewie, opasanego workiem, który doputy trzymał, aż mu się drzeć nie zaczął. Teressa była pod drzewem, zaięta zbieraniem gruszek i iabłek, które służący w koszach odnosili do domu.

Drugiém ulubionéni zatrudnieniem tego filozofa, było założenie kolonii z królików, na małéy wysepce, pełnéy piasku, darniny i koniczyny, któréy nigdy niekoszono; tam utworzył on sobie naród, który do niego należał. Króliki te sprowadził z Neuchâtel, a dzień w którym były przeniesione do téy zagrody, był dniem ważnym dla *Russa*. Każdy kto tylko chciał widzieć ten naród, musiał się przewieść przez wodę. *Russso* przewoził czasem sam gospodynię domu, która niezmiernie bała się wody; lecz gdy ią widział spokoyną, był dumnieyszym, iak niegdyś nieustraszony wódz Argonautów, na czele wybranych bohatyrów Grecyi, płynących dla zdobycia złotego runa. — Odtąd udawał się prawie codzień na swoią wyspę, często przepędzał tam całe wieczory: czasem zaięty swoią osadą, coraz pomnażaiącą się, przechodził się pod topolami i olszami, które okrywały tę wyspę; czasem na wzgórku przypatrywał się roślinom, które znaydywał; albo spoglądał w milczeniu na spokoyne iezioro i czaruiące iego brzegi. Jego wyobraźnia, powiększona samotnością, wystawiała mu przyiemność odludnego życia, z taką mocą i żywością, że niespostrzegał iak mu czas upływał; a często powracał do domu iuż późno w nocy.

Kiedy *Russo* nie był u królików lub na iezforze, wtenczas szedł na iego brzegi; tam usiadał na mieyscu wzniesionem pod drzewami: a kiedy mętne wody odbiiały się z łoskotem o kamienne brzegi, kiedy drżące promyki przeglądały się swobodnie w rozkołysanych falach; a dzwonienie trzód pasących się po błoniach, przerywało wieczorne milczenie; wtenczas cały oddawał się słodkiéy melancholii. Widok wody, wystawiał mu niestałość wszystkich ziemskich rzeczy, lecz wkrótce niknęły wszystkie iego wyobrażenia, przytłumione łoskotem potrącaiących się fali, i to dopiero przypominało mu, że czas było powrócić do domu.

Jeżeli deszcz, lub czas pochmurny niedozwalały mu chodzić po polach, lub w lesie; wtenczas przesuszał swoie zioła, układał ie, lub rysował, a ieżeli mu przerysowana roślina dobrze się udała, niosł ten rysunek po całym domie, z ukontentowaniem prawie dziecinném, pytaiąc się wszystkich których tylko spotkał, czyby znali tę roślinę: ieżeli ią zaraz właściwie nazwano, łącząc do tego pochwały rysunku, wtenczas *Russo* czuł więcéy radości, niż Appelles, kiedy ukończył Boginię piękności. Czasem niemaiąc co do rysowania, przygrywał na gitarze melancholiczne arye, okazuiące iego gust do muzyki i głęboką tkliwość, przyczem łzy częstokroć towarzyszyły iego wzruszeniu.

Pokoik w którym Russo mieszkał w czasie swoiego pobytu na wyspie, iest naygorszym z całego pomieszkania. Jest on na ostatniém piętrze; chcąc go widzieć, potrzeba przechodzić przez długi i ciasny korytarz, przez bardzo niską kuchenkę, i przez wiele schodów. Mury są wapnem wyrzucone; wysoka czarna szafa, łóżko z firankami różowemi, sześć krzesełek okrytych podobną materyą, i mały stoliczek pokryty ceratą; to wszystko składało iego sprzęty. Szufladki i pakiety przywiezione przez *Russa* na tę wyspę, były złożone iedne na drugich, większa część ieszcze zamkniętych w kuchence, zastępuią przedpokóy. Tak więc pokoik który *Russo* zaymował, był dla niego dosyć obszernym i wygodnym, ale wkrótce został napełniony ziołami, nótami i papiérami, które były porozrzucane bez porządku na stole, na piecu i po krzesełkach. Okno było tylko iedno, lecz nie małe, i wychodziło na ogród warzywny, należący do pomieszkania, i na łąki zasadzone drzewami owocowemi.

Przyczyny dla których *Russo* przekładał ten pokoik prosty, nad inne więcéy wygodne, a które mógł sobie obrać podług upodobania, była łatwość wychodzenia z niego, kiedy mu się podobało. Obok tego pokoiku były ukryte schody, któremi się schodziło na dół, a z tamtąd na pole. Kiedy usłyszał na korytarzu wiele osób z bliżaiących się do iego pokoiu, ażeby mu się przypatrzyć iakby iakiemu ciekawemu przedmiotowi, schodził wtenczas małemi schodami, i uciekał do lasku. — Gdy iednak ci co go szukali, potrafili i tam wyśledzić, ukrywał się na drzewie pokrytém gęstym liściem, na które z łatwością wstępował, i schodził. Dotąd można ieszcze widzieć ukryte schody, lecz pokoik inaczéy umeblowany. Prosty tapczan Russa, zastąpiło wspa-

niałe i piękne łóżko; krzesełka modne, kanapa dobrze wysłana, zastępuią mieysce prostych sprzętów, na których ten filozów przestawał. Mała gipsowa iego statua, umieszczona iest na piecu, przypominaiąc rysy tego, który niegdyś pokoik ten zamieszkiwał. Sciany są iak dawniéy wybielone, różnią się tylko mnóstwem napisów.

Russo przepędził około trzech miesięcy na tey wyspie, gdy przy nadchodzącey nieprzyiemney porze roku, i gdy się naymniéy spodziewać można było, przyszedł rozkaz z Berny, ażeby Russo natychmiast opuścił wyspę i powiat Berny.

Wieczorem przed swoim odiazdem, uwolniwszy się od wszystkich, którzy mu przyszli oświadczyć swoie prawdziwe lub zmyślone z iego odiazdu żale, poszedł ieszcze raz ostatni z uciśnioném sercem, do wszystkich swoich mieysc ulubionych, a w których był tak szczęśliwym; chciał ie pożegnać iuż na zawsze. Widziano go czas nieiaki pod drzewami, osłaniaiącemi brzegi ieziora, gdzie długo przypatrywał się rozkołysanym falom. Smutny szum roztrącaiącéy się wody od brzegów, zdawał się żałować utraty przyiaciela natury, przychodzącego po raz ostatni oglądać, ulubione brzegi. Zwrócił oczy ku wysepce, gdzie były iego króliki, a które opuszczone od swego dobroczyńcy, wkrótce miały się stać ofiarę głodu, lub drapieżnych ptaków. Wszedł nakoniec do lasku, gdzie co raz gęstsze drzewa, ukryły go przed oczyma. Długo błąkał się tam po smutnych chłodnikach, i pod staremi dębami. Wieczerza iuż była na stole, cała familia czekała na niego, gdy nakoniec wszedł Ruso do salonu, maiąc zapłakane oczy. Kilka osób opuściło stoł wcześniey iak zwyczay, żeby się gdzie ukryć w kącie; sam tylko Ruso pozostał przy stole. Ponieważ nikt nic nie mówił, kazał sobie przynieść swoią gitarę, i śpiewał przygrywaiąc dumkę, którą zrobił stosowną do tey okoliczności: Wyrażał w niéy boleść, iaką mu sprawiło to rozstanie, i dziękował naytkliwiéy za wszystko, co mu tylko wyświadczono.

Nazaiutrz bardzo rano. wyiechał Russo w towarzystwie całego domu, i przyiacioł przybyłych dla pożegnania się z nim, i odprowadzenia go do batu który iuż czekał na niego. Puścił się zatem ieziorem Birnnę, i wkrótce, wysiadł na brzeg.

II.
O TWORZENIU SIĘ BURSZTYNU.

(Dokończenie).

Ci co prędkiego stwardnienia Bursztynu nieprzypuszczaią, przywodzą na przeciw iego pochodzeniu, że bursztyn znaydywany iest niekiedy w stanie lepkim. Wprawdzie *Beroldingen* w dziele swoiém: *Uwagi, wątpliwości i pytania w przedmiocie Mineralogii*, po niemiecku napisaném, o znaydowaniu takiego bursztynu wątpić nie dozwala, ale Pan *Hagen* professor Królewiecki tym bardziéy takiego rodzaiu bursztynu nie przypuszcza, iż mu razu iednego przysłano za bursztyn miękką materyę, która po dokładnieyszem rozpoznaniu, była białą żywicą. Biskup *Wigand* w dziele swoiém: *Vera historia de succino borussico* wydaném w Jenie roku 1790 przytacza ale tylko ze słyszenia, że Biskup Pomezański posiadał sztukę miękkiego bursztynu. *Leibniz* wspominaiąc o miękkim bursztynie nie przytacza na poparcie swego zdania żadnego dowodu. *Beroldingen* i inni odwołuią się do świadectwa *Linneusza*; lecz ten nie mówi o miękkim, ale łatwo ścieraiącym się bursztynie, o którym wątpić nie można, gdyż bursztyn utraca spoyność, gdy wietrzeie. — Naymocnieysze świadectwo za znaydowaniem bursztynu miękkiego, byłoby twierdzenie *Stokara* w dziele *Tractatus chemico-medicus de Succino*; rozbiór bursztynu przez niego uskuteczniony, iest dotychczas naylepszy. — Odwołuie się on do sztuki, która była professora *Gaubius* własnością. Kolor iéy był żółtawy, zapach bursztynowy, miękkość taka iak wosku, i massa ta stawała się z czasem coraz twardszą. Pomimo tego podobieństwa utrzymywać można, że sztuka ta nie była bursztynem, ale że była *retynitem* naówczas zupełnie nieznanym, i dopiero przez *Hatchetta* roku 1804 ogłoszonym oddzielnym ziemi płodem, gdyż i *retymit* dopiero z czasem twardnieie. Różni się iednak od bursztynu, gdyż zapach przyiemny ma tylko z początku topienia, iest elektrycznym przez tarcie tyl-

ko; w stanie zupełnego oddzielenia, rozpuszcza się w Alkoholu do połowy i bardzo łatwo, nie ma żadnego szczególnego kwasu i w wielu innych względach nie ma żadnego podobieństwa do bursztynu. Z resztą gdyby bursztyn miękki istotnie się znaydował, w takim razie byłby wydobywany w Prusach, które są iego Oyczyzną. Z tém wszystkiém świadectwa osób wiarogodnych przekonywaią, że w stanie miękkim się nieznayduie. Filip *Hartmann* który się przez całe życie bursztynem trudnił i z początku mniemał, że niekiedy miękki bursztyn iest z ziemi wydobywany, odstąpił od tego zdania w powtórném wydaniu swoiego dzieła: *Succinca Succini Prussici historia.*

Pozostaie więc tylko do rozwiązania, czy sok drzewa iakiego bursztynowego, był płynny lub w postaci pary albo gazu?

Wiadomo iest, że oleie płynne przez połączenie z gazem kwasorodnym w żywicę się zamieniaią, i iest rzeczą do prawdy bardzo podobną, że wszystkie żywice temu połączeniu podlegaią. Możnaby zatém przypuścić, że wyziewy drzewa bursztynowego natury żywiczney, zetknięte z powietrzem, nagle w twardą massę się zamieniaią. To przypuściwszy utrzymywaćby można, że owady atmosferą tych wyziewów otoczone, pozostały w bursztynie w tey samey postawie, w iakiey się w pośród wymienioney Atmosfery znaydowały. Jakkolwiek przypuszczenie to z razu niepodobném się zdaie, iednakże pobliższém zastanowieniu, zasługuie zwrócić na siebie uwagę. Nowsze czasy przekonały nas, że gaz kwasorodny połączony z gazem wodorodnym tworzy wodę, że gaz kwasorodny połączony z saletrorodnym, zamienia się w kwas saletrowy, że z gazu wodorodnego i saletrorodnego powstaie amoniak; a z tego twarda i sucha sól gdy z nim gaz węglowy się łączy. Dla czegóż miałoby bydź niepodobieństwem ztwardnienie bursztynu, w skutku połączenia wyziewów bursztynowych z powietrzem.

Przypuściwszy lub odrzuciwszy to zdanie, przyznać iednak należy, że przynaymniey w okolicach przez Europeyczyków zwiedzanych nieznayduie się żadna roślina któraby posiadała sok podobney natury; roślina zaś taka tym mniey ieszcze mogłaby zostać ukrytą, iżby się nawet między wielkiemi drzewami przez wielkość swoią odznaczała. Pozostałe ieszcze szczątki takiego drzewa przekonywaią o iego znaczney grubości i wysokości, drzewa te znaydowane w ziemi niemaią wprawdzie zapachu bursztynowego, w nosić iednak można, iż bursztyn z nich pochodzi, gdyż zawsze w bliskości iego są znaydywane. Mniemanie to potwierdzaią również szczątki owoców tego drzewa z ziemi wydobywane. Składaią się one z dwóch łupin, są wielkości małego orzecha laskowego, kształtu iaiowego wewnątrz na podobieństwo orzechów włoskich przedzielone. Kolor ich iest zupełnie czarny, a moc czasu zamieniła ie w w węgle ziemne.

Że wszystkiego tego wnosić można, że bursztyn iest pomnikiem czasów iak nayodlegleyszych; zdanie to tym bardziey można przypuścić iż kolosalne zwierzęta Mammutowe których kości tu i owdzie są znaydowane równie z owey epoki są wywodzone. Nadto nieznaiome są originały niektórych fabrykacyi roślin, a nawet w bursztynie znayduią się niekiedy owady których Etimolog w naturze nadaremnie szuka.

Przechodzę teraz do rozwiązania drugiego pytania, czy drzewo bursztynowe nieznayduiące się iuż na kuli ziemskiey za oyczyznę miało Prussy, lub czy się dostało pod klimat północny przez nadzwyczayne wylewy? — Przypuściwszy ostatni przypadek, trudno byłoby wytłomaczyć iakim sposobem woda w tak odległe strony przeniosła nietylko bursztyn ale nawet całe lasy drzewa bursztynowego. Ale z drugiey strony przypuściwszy, że drzewo bursztynowe w Prussach rosło, trudno byłoby pogodzić znaydowane w głębi ziemi obok bursztynu szczątki, które niewątpliwie z innych okolic pochodzą. Pomimo tego trudno iest przypuścić, iżby tak gwałtowną zmianę woda była zrządziła.

Podobnieszą iest do prawdy, że iest skutkiem tych samych przyczyn którym nowsi naturaliści przypisuią znaydowanie w kraiach północnych kości mamutowych, słoniowych i innych zwierząt południowych, to iest iż okolice w których te szczątki są znaydowane niegdyś Klimat gorący mieć musiały.

III.

OBRAZ STATYSTYCZNY KRÓLESTWA PRUSKIEGO.

(Ciąg Dalszy).

W Hrabstwie Mark znayduie się 12 hamerni sztabowego, a cztery obręczowego żelaza. W ogólności zdaie się, iż kucie sztabowego żelaza w tém Hrabstwie, zupełnie ustaie, bo gdy z iedney strony w mieyscu iego fabrykacya stali się upowszechnia, z drugiéy mnieysza iest cena żelaza nassauskiego, siegenskiego i westfalskiego. W Xięztwie Bergskiém fabrykacya żelaza sztabowego, była dawniéy nierównie znacznieysza, niż teraz, upadła bowiem z tych samych przyczyn, co w Hrabstwie Mark. W całém Xięztwie znayduie się ieszcze 9 hamerni żelaza sztabowego. Ważnieysza iest w tym względzie fabrykacya żelaza obręczowego, kręconego i gwoździowego. — W małém Xięztwie Siegen znayduie się 18 hamerni żelaza sztabowego i 35 pieców. Hrabstwo Berlenburg, ma 5 hamerni żelaza sztabowego, i 8 pieców. Podobnych hamerni znayduie się 5 w Hrabstwie Wittgenstein. Fabrykacya żelaza obręczowego w Gimborn-Neustadt, zatrudnia w dobrych czasach 57 młotów. Przyczyną wzrostu ostatnich fabryk iest woyna amerykańska i pomyślny zbiór wina i oliwy we Francyi, Włoszech, w Hiszpanii i Portugalii; lecz właśnie dla tey przyczyny trwałość ich nie iest pewna. Homburg ma iednę hamernię żelaza sztabowego i 17 hamerni żelaza obręczowogo i kręconego. W Hr: Hohen-Limburg znaydują się 2 hamernie żelaza sztabowego. Po Xięztwie Siegen nayważnieysza fabrykacya żelaza sztabowego na prawym brzegu Renu, znayduie się w Xięztwie Westfalskiém, gdzie 43 pieców iest czynnych. W innych częściach X. Nassauskiego znayduie się 9 hamerni żelaza sztab: i kilkanaście pieców. Hr: Wernigerode ma 8 hamerni żelaza sztabowego i kręconego. Fabrykacya żelaza w Szlązku iest znaczna; nayczynnieysze są hamernie Król: w Malapan, Jedlice, Kraycburgu; hamernie prywatne znaydują się w obwodach, Opolskim, Rezeberskim, Tosteckim, Raciborskim i Byczyńskim. Większą w stosunku niż Szlązku fabrykacyą żelaza, ma pruski Henneberg, gdzie znayduie się 20 hamerni żelaza, nie licząc wielu hamerni blachy czarney, stali i drutu. Dobroć tamteyszego żelaza powszechnie iest znana. Fabrykacya żelaza w nowey Marchii dopiero w nowszych czasach podnosić się zaczęła. Teraz ma 15 hamerni żelaza sztabowego i żelaza w prętach. W Marchii elektoralney, Pomorzu, Prusach i W. X. Poznańskiém, fabrykacya żelaza iest bardzo mała; w Ravensbergu, Minden, Eichsfeld i innych niewymienionych częściach, w cale iéy niema.— *c. Kuźnictwo Ozemundzkie. Ozemund* iest żelazo, któremu przez kucie nadana iest miękkość i podobień-two do stali. Fabrykuią go tylko w Hrabstwie Mark w 76 hamerniach i 87 piecach. Dawniéy ścieśniała tę fabrykacyę cechowość, lecz od czasu zaięcia tego Hrabstwa przez woyska francuzkie, ustały wszelkie w tey mierze ograniczenia.— *d. Fabrykacya stali.* Xięztwo Siegen uważać należy za kolebkę tey fabrykacyi w Niemczech: ztamtąd bowiem brani byli fabrykanci do zakładania fabryk w innych mieyscach. Jeszcze teraz znayduie się w Xięztwie Siegen 13 hamerni surowey stali i 18 pieców, ale nayważnieyszą fabrykacyę stali ma ieszcze Hrabstwo Mark: ma bowiem 50 hamerni i przeszło sto rafinerni stalowych. — W Xięztwie Bergskiém pozostało z dawnieyszych 50 hamerni stali, tylko 5; Z tém wszystkiém rafinernie stali zatrudniaią dotychczas 57 młotów. Stal Bergska ma odbyt do Francyi, Hiszpanii, Portugalii i Ameryki. Niedaleko Solingen iest fabryka laney stali, naśladuiąca angielską stal laną. Fabrykacya surowey stali w Xięztwie Westfalskiém, zatrudnia 34 hamerni i 68 pieców, a 7 hamerni zatrudnia się rafinowaniem stali. — W Pruskiém Hennebergu iest do 10 hamerni surowey i rafinowaney stali. W Szlązku, robią stal cementowaną w dwóch fabrykach i 3 hamerniach. Dawniéy fabrykacya stali w Szlązku była nierównie znacznieysza. W byłym departamencie Saar są 4 piece surowey stali i 5 hamerni stali rafinowaney. W byłym departamencie Roer iest iedna tylko fabryka stali. — *e. Kuźnictwo właściwe.* Ta gałęź przemysłu iest statystycznie ważną, tylko w Hrabstwie Mark i Xięztwie Bergskiém. W fabrykach tych przysposobiaią materiał do zamków, rusznic, pił, panew i haków. Hrabstwo Mark ma 18 takich hamerni, Xięztwo Bergskie ma ich 37.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

IV.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Dar Patryotyczny.— Hr: Józef *Tekeli Szek* Szambelan Cesarza Austryackiego i Baron *Tabuli*, darował prywatny swóy księgozbiór z 30,000 tomów złożony, założyć się maiącéy w Węgrzech *Akademii Narodowey*, a na utrzymanie iéy znaczny kapitał w gotowiznie. Akt darowizny przeczytany był na 78 posiedzeniu Seymu Węgierskiego i całe zgromadzenie słuchało go z oznakami naywyższéy wdzięczności.

Rys *historyczny opery francuzkiey.*— Opera francuzka zaprowadzona została r. 1645 przez Kardynała *Mazaryniego*. Początkowo grywali na niéy Aktorowie włoscy. Andromeda *Kornela* była pierwszą francuzką sztuką, którą roku 1650, na teatrze *Petit Bourbon* wystawiono. Maszyneryę, o któréy w ówczas iescze zbyt słabe miano wyobrażenie, urządzał *Torelli*; lecz przepych ówczesnych oper przyćmił sławne opery Weneckie. Roku 1653. wystawiono operę *Złote runo*, do któréy Margrabia *Sourdeac* wynalazł nowe maszynerye. Po raz pierwszy wystawiono ią w zamku tegoż Margrabiego w Normandyi na uroczystość obchodu zaślubin Ludwika XIV. i zawartego z Hiszpanią pokoiu; późniéy dopiero wystawiono ią w Paryżu. Dyrektor Piotr *Perin* zmuszony był z powodu ogromnych kosztów wniyść w spółkę z *Cambert* i *Sourdeac*. Kompania ta wystawiła na ulicy *Mazaryniego* nową salę opery *Lulli*. Pierwszy Dyrektor we Francyi, kazał wystawić teatr roku 1672 na ulicy Vaugirard, on to zaprowadził do opery francuzkiéy ten przepych który ią znamionuie. Poeta *Quinault* układał słowa, *Lulli* muzykę, i ten iest pierwszy początek opery francuzkiéy. Dawniéy wystawiano tylko balety, przeplatane opowiadaniem, niekiedy, aryami i chorami, tak iż sztuki te raczéy lirycznemi traiedyami, niż operami należało nazywać; cała opera składała się się roku 1713 z 125 osób, a wydatki roczne wynosiły 67,000 fr. Pierwszym spiewakom płacono po 1500 liwrów, spiewakom drugiego rzędu po 1,200 liw. i trzeciego rzędu po 1,000 liw. rocznie. Opera miała 3 basistów, 3 altystów, 3 tenorystów, 6 aktorek, 22 spiewaków chorowych i 12 spiewaczek chórowych; dwóch Paziów, 12 baletników i 10 baletniczek, 47 muzyków, iednego tancmistrza, iednego układacza baletów, iednego rysownika i dwóch fabrykantów maszyneryi. Wszystkich pensye były małe, pomimo tego pomnożyły się w krótce długi opery do 400000 liwrów, które król zapłacił. W 35 lat potém wynosiły długi opery 500,000 liwrów które Miasto Paryż zapłaciło. Teraz otrzymuie opera francuzka przeszło 1,000,000 fr. wsparcia.

Numizmatyczna historya rewolucyi francuzkiey.— Pod tym tytułem wydaie teraz bezimienny w Paryżu, opis wszystkich medalów i monet, ściągaiących się do wypadków francuzkiey rewolucyi (od roku 1779 do 1800) Dzieło to w iednym wielkim tomie w cwiartce, będzie miało wyrytych na miedzi 800 medalów.

Paryzka Akademiia umieiętności.—Na posiedzeniu iéy dnia 30 Stycznia r. b. czytał P. *Moreau de Jonnes* w imieniu Pana Augusta *de Saint Hilaire*, wiadomość o przyiętém przez Brazyliiczyków systemie rolnictwa i o szkodliwym iego wpływie na Cywilizacyę kraiu. Pierwsi Europeyczykowie, przybyli do Brazylii, byli Portugalczykami, którzy tylko na niejaki czas dla zrobienia maiątku osiedli. Dla takich ludzi którzy pobyt swóy w Brazylii za przerwę w swoiém życiu, za czas stracony uważali, każdy środek powiększenia swego mienia był zarówno dobry, oto zaś, czy środki te dla kraiu będą pożyteczne, wcale się nietroszczyli. Aby mieć rolę, zapalali wielkie lasy, które w ówczas kray pokrywały i uzyskawszy tym sposobem ziemię iuż uprawioną, zbierali obfite plony w pierwszym roku zasiewu. W drugim roku zbiory były niemal iednakowo obfite, ale przez następne lat sześć musiano rolę odłogiem zostawiać, chcąc mieć znowu dwa lata żyżne. Tym sposobem była ziemia ośm do 10 razy urodzayną, chociaż ani pługiem niebyła tknięta, ani nawozu nie potrzebowała, poczém uważano ią za nieużyteczną i nowe zapalano lasy. — Tak błędny system rolnictwa zachowany został przez potomków piérwszych przybyszów, co większa, upowszechnił się do dnia dzisieyszego w całéy Brazylii, gdzie ieszcze teraz mieszkaniec nic niewie o pługu i o nawozie.— Z szkodliwych skutków takiego systemu naybezpośrednieyszym i nayznacznieyszym iest ten, iż kray drzewa utraca, przez co z czasem niedostatek jego w całéy Brazylii wyniknie, i

klimat znacznie się pogorszy. — Innym szkodliwym skutkiém iest przymuszone rozproszenie ludności. Jakoż każda rodzina, chcąc dostatecznie potrzeby swoie zaspokaiać, posiadać musi wielką przestrzestrzeń kraiu; — częstokroć nawet zmieniać musi swoie siedliska, i opuszczać ziemię zniczczoną, która ią żywiła. — Te opuszczone osady składaią po dziś dzień znaczną część Cesarstwa Brazylii skiego. — Zbyteczne rozproszenie ludności, utrudnia nadto Rządowi Administracyą kraiu. Równie zbyt trudną iest rzeczą, zaprowadzić powszechną instrukcyą w kraiu, w którym mieszkania od siebie tak bardzo są oddalone. Jedynym środkiem zaradczym byłoby zaprowadzenie do gospodarstwa pługu i nawozu, ale Rząd daleki iest od zamierzania takowéy zmiany, gdyż osiadaiącym w odległych częściach Cesarstwa, wyznacza nowe, ieszcze nietknięte lasy i uwalnia ich od podatków na lat dziesięć.

Uwieńczona rozprawa. — Wydział Medycyny Uniwersytetu Berlińskiego, wyznaczył był roku 1822, Holenderskich dukatów 200, za naylepszę i naydokładnieysze rozwiązanie pytań tyczących się natury i zarazy żółtéy febry. — Dnia 21go Lutego roku bieżącego przystąpił do rozpoznawania rozpraw, których nadesłano 18ście w języku Niemieckim napisanych. Z tych oddano pochwałę sześciu rozprawom, a iednéy, napisanéy przez Hanowerskiego Lékarza nadwornego, Karola *Matthaei* w Verden, przyznano wyznaczoną nagrodę. Rozprawa ta ogłoszona będzie w krótce drukiem.

WIADOMOŚĆ

o DOKTORZE FRANCIA

Dyrektorze dożywotnim w Paraguay.

Francia iest z rodu Porteno, które to nazwisko Hiszpanie - Amerykańscy daią wszystkim z Buenos - Ayres pochodzącym.

Po ukończeniu nauk w Uniwersytecie w Cordowa, D. *Francia* postarał się o mianowanie go doktorem prawa, z kąd pochodzi przydawany mu częstokroć tytuł *Doktora*, i iż to oraz było dla niektórych osób powodem do mniemania, iż on istotnie iest lekarzem.

Udał on się do Paraguay, gdzie z początku trudnił się handlem tabaki i ziół suszonych. (*) Przepędziwszy tam czas nieiaki odbywał podróże dla zwiedzenia Ameryki południowéy. Przebiegł Brazylią, Peru, Chili, powrócił do Buenos-Ayres i ostatecznie osiadł w Stolicy kraiu Paraguay.

Nie można się dowiedzieć z pewnością, iakich użył sposobów dla osiągnienia naywyższéy Władzy, to tylko iest pewno, że zabezpieczywszy się w urzędzie swoim, zamienił tytuł naywyższego Gubernatora, na godność Dyktatora; lud uznał tę zmianę, i dodał mu w krótce potém nazwisko *dożywotniego*. — W tenczas to dopiero *Francia* zrzucił maskę, i okazał się takim, iakim iest dzisiay: zamknął państwo swoie, i zakazał wyiścia z niego pod karą śmierci; urządził woysko regularne, które opłaca i doskonale utrzymuie; wszyscy żołnierze go uwielbiaią; magazyny iego zaopatrzone są ieszcze na lat dziesięć; wnosićby można, że ten człowiek przemyśliwa o wielkich zamiarach.

Oto iest dosyć wierny obraz tego osobliwszego człowieka:

„*Francia* ma lat pięćdziesiąt, lecz zdaie się nie mieć więcéy nad czterdzieści. — Rozmawia on z osobą nie patrząc na nią wcale, zapytuie się wiele, też same pytania powtarza pod tysiącznemi odmianami i postaciami. — Biada temu, kto się w iego obecności z sobą samym powikła. — Obyczaie iego niezmiennie są surowe. Jada mało i mniéy ieszcze sypia. — Nigdy w żadną grę się nie zabawia, i nikt go niewidział przestaiącego z kobietami. — Zaprzysiągł on nienawiść kraiowi Buenos - Ayres i wyrzekł dnia pewnego, że nie będzie ze swego przeznaczenia zadowolony, ieśli ta Rzecz - Pospolita nie będzie kiedyś jego panowaniu podlegać. Lubi mówić tylko o Portugalczykach w Brazylii osiadłych."

(*) *Znayduie się w Paraguay i w Brazylii pewna roślina, z któréy robią napóy zwany* Maté: *mieszkańcy używaią go trzy razy na dzień, i iest podobnie lubiony, iak u Anglików herbata.*